Nr. 66. Wo Lwowie — Wtorek 7 Marca 1899. Rok XXXII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jako to o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą co 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów 6 marca.

Pomyślne ciągle raporty lekarskie o stanie Ojca św. zapowiadają wielkiemu papieżowi jeszcze długie lata życia i już rzadko błąka się w nich fatalna uwaga: „jeżeli nie zajdą jakie komplikacye“. Zarazem upadły pogłoski co do lichego stanu zdrowia i umysłu cara. Z Darmsztadu, zkąd carowa pochodzi, zapewniają, że car jest zdrów i sam też sprawuje rządy; że także carowa ma się dobrze, odpowiednio swemu stanowi (spodziewa się w maju), że pogłoska, iż car tego roku nigdzie nie wyjedzie za granicę, jest mylną, owszem spodziewają się carstwa po rozwiązaniu carowej napewne w Darmsztadzie i już przygotowują na ich przyjęcie zamek Wolfsgarten.

Z Petersburga donoszą, że gabinet rosyjski żywo się zajmuje konferencyą rozbrojną. Delegatem rosyjskim będzie br. Staal, ambasador w Londynie, najstarszy dyplomata rosyjski, co jest dowodem, jak wiele chodzi carowi o udanie się jego dzieła pokojowego. Jako doradca w kwestych międzynarodowych będzie br. Staalowi dodany profesor petersburski Mertens; nadto ministerstwa rosyjskie wyszlą umyślnych delegatów.

Berliński *Localanzeiger* donosi z autentycznego jakoby źródła petersburskiego, że i Watykan i Włochy będą reprezentowane na konferencyi pokojowej; że delegat papieski będzie występywał tylko jako przedstawiciel potencyi moralnej; i że tymi dniami uda się pewien dyplomata rosyjski do Rzymu, aby z kardynałem Rampollą i z gabinetem włoskim ułożyć szczegóły. *Localanzeiger* nie uchodzi za źródło bardzo wiarogodne, ale doniesienie to może się okazać prawdziwem.

Komunikat *Pester Lloyda* stwierdza, że gabinet włoski zrazu wcale się nie interesował tem, czy Watykan będzie, czy nie będzie reprezentowany na konferencyi, i wziął na kieł dopiero wtedy, gdy zaproszenie papieża na konferencyę organa watykańskie przedstawiły jako cios dla Włoch, poczem dopiero udział Włoch w konferencyi uczynił zależnym od niedopuszczenia Watykanu na konferencyę. I tak donosi dalej:

„Nie toczyła się w tej sprawie dotychczas żadna korespondencya dyplomatyczna, i w Rzymie stanowczo zaprzeczają, jakoby Włochy wystosowały w tej sprawie jakie oświadczenie do Petersburga lub gdzie indziej. Przyznają jednak, że gabinet włoski ustnie w tym duchu dawał do zrozumienia sferom, którym najwięcej zależało na dokładnej informacyi. Nadto dodają, że Anglia się wyraziła, iż gdyby miano wybierać między Włochami a Watykanem, to udział Włoch jest niezbędny, bez udziału Watykanu zaś obyć się można. Rosya uczciwie się stara o kompromis między sprzecznemi zdaniami, ale dotychczas celu nie dopięła. W Watykanie mają zdania być podzielone — jedna partya, która ma papieża za sobą, jest za tem, aby Watykan zrezygnował z osobistego udziału delegata papieskiego w konferencyi, druga zaś partya chce, aby walczono do ostatka.“

Z tego komunikatu można się domyśleć, że to klika masońska wszystkie siły wytężyła, aby nie dopuścić przedstawiciela Watykanu do udziału w pracy rządów, pracy zwłaszcza, której wynik rzeczowy może być mały, ale ogromnym być musi wynik moralny. Sprawa ta będzie ważnym przyczynkiem do dziejów walki nowoczesnej ducha czarnego z białym.

W Chinach gotują się nowe zabory, i niezadługo nawet chyba Szwajcarya gotowa się upomnieć o jaką cząstkę dla siebie w ziemskiem państwie Niebieskiem. I tak poseł włoski w Pekinie zażądał d. 28 lutego, aby Chiny wydzierżawiły Włochom zatokę Sanmun na stacyę węglową pod temi samemi warunkami i z takimże pasem ziemi, jak Niemcy w Kiaoczau otrzymały. Włochy żądają, aby do tego obszaru włączono także leżące w pobliżu trzy wyspy, tudzież prawa do budowania kolei żelaznych z zatoki San mun do jeziora Pojang. Wreszcie żądają Włochy, aby im w prowincyi Czekiang nadano co do budowy kolei i eksploatacyi kopalń takie same przywileje, jakie Niemcy w prowincyi Szantug otrzymały.

Obszar, o którym tu mowa, ma 16 mil naszych długości, i jest między miastami Fuczeu a Szanghajem bardzo szczęśliwie położony, choć słabo zaludniony. W obrębie jego leży oraz wiele drobnych wysp. Prowincya Czekiang liczy 30 milionów mieszkańców (jak Szantung) między tymi wielu mahometana stolicą jest Hangczau.

Poseł belgijski zaś nie mógł stawiać takich żądań, bo Belgia nie posiada marynarki wojennej. Zażądał więc koncesyi w Hankonie (w głębi Chin nad rzeką Yangtsekiang) t. j. kawałka ziemi, a to na zbudowanie dworca kolei do Luhan prowadzącej.

Równocześnie też Niemcy podobno pragną rozszerzyć swoje posiadłości i wpływy w Chinach, pomimo że minister Bülow w komisyi rajchstagu codopiero bardzo uspakajające złożył oświadczenia w tym względzie. *Times* donosi, że w prowincyi Szantung z powodu wylewów rzeki Hoangho grasuje głód, skąd zwłaszcza w Iczaufu panuje wielki niepokój. Dalsze komplikacye mogłyby sprowadzić interwencyę Niemiec, które gotowe zająć Ngantungwei, dobry port w pobliżu Iczaufu. Tymczasem z powodu budowy kolei z Tientsin do Czinkiang, którą ma budować konsorcyum angielsko-niemieckie, wybuchły spory, i trudno, aby przyszło do porozumienia Niemcy żądają, aby sekcyę tej kolei, leżącą w prowincyi Szantung, wyłączono z interesu, i aby tylko Niemcy z Chinami co do niej się układały, a zwłaszczą aby tylko tę sekcyę Tsinanfu-Iczaufu tylko Niemcy budowali, administrowali i kontrolowali. *Times* powiada, że pociągnęłoby to za sobą istotne zajęcie sfery interesów, do czego polityka niemiecka obecnie w Chinach dąży.

Tymczasem zaostrza się konflikt angielsko-rosyjski w Chinach. Poseł rosyjski Giers założył dwa protesty przeciw chińsko-angielskiej pożyczce kolejowej, polegając na proteście, wniesionym do rządu chińskiego w lipcu z r., a który opiewa: „Wszelka pożyczka, jakąby rząd chiński z obcym bankiem lub towarzystwem na budowę kolei żelaznej, na podstawie zastawu onej zaciągał wszelkie zezwolenia rządu chińskiego, aby obce towarzystwo wykonywało prawo nadzoru na tej kolei — jest wręcz sprzeczne z konwencyą chińsko-rosyjską co do budowy kolei chińskich, i w żadnym razie ważnem być nie może.“ Chodzi o budowę kolei Niuczwang na zachód od Portu Artura, niedaleko Pekinu. Onegdaj oświadczył w angielskiej Izbie posłów wiceminister spraw zagranicznych Brodrick, że rząd angielski, pomimo protestu rosyjskiego, uważa układ o pożyczkę kolejową za obowiązujący dla rządu chińskiego.

Niepokoje studenckie w Petersburgu.

Lwów d. 6 marca.

W swoim liście z dnia 28 lutego podaje petersburski korespondent *Berliner Tageblattu* szczegóły jeszcze daleko ciekawsze niż w dwóch pierwszych.

Coraz bardziej szerzy się oburzenie przeciw policyi za jej brutalne postąpienie ze studentami. Coraz dokładniejsze nadchodzą szczegóły o „batalii nahajkowej“, i coraz dowodniej okazuje się, że policya nie miała właściwego powodu do niej.

Studenci, jak wiadomo, wygwizdali rektora Sergiejewicza za jego ogłoszoną także w dziennikach odezwę, poczem dla zaznaczenia, że nie chodzi im o żadne sprawy polityczne, odspiewali Boże carja chrani! i w najzupełniejszym spokoju wychodzili z uniwersytetu. Aby dostać się do centrum miasta, główna masa studentów musiała udać się przez most pałacowy w pobliżu pałacu zimowego, w którym car mieszka. Otóż przemądra policya, rzekomo obawiając się demonstracyj pod oknami cara, ustawiła przed mostem około 500 policyi i zmusiła studentów do odwrotu, oświadczając, że tylko most Nikołajewski jest wolny dla przechodniów. Studenci musieli przeto prawie cztery kilometry drogi nakładać, co ich naturalnie irytowało. Część wróciła, a wielu udało się drogą przez lód, ale i tę policya zamknęła.

I tutaj to przyszło do scen, o których pierwej wspomniałem. Około 150 ludzi cisnęło się na lodzie, a tymczasem na wybrzeżu policya nahajkami dokazywała, waląc w prawo i lewo. Pewna pani otrzymała dwa cięcia przez twarz, kilka innych kobiet przechodzących odniosło znaczne skaleczenia. Wszędzie w okolicy uniwersytetu gospodarowała roz kiełzana policya, kiedy już dawno tłum studentów i spokojnych przechodniów był rozprószony. Gdzie pięciu, sześciu studentów szło razem do domu, kazano im się rozejść, a gdy nie posłuchali, nahajka uczyła ich karności. Skwerem Rumiańcewa szedł tajny sowietnik profesor Fojnicki w gronie ośmiu studentów do domu — patrol kazał im się rozejść, a gdy odpowiedzieli, że razem w pobliżu mieszkają i do domu idą, policya przypuściła atak, i prof. Fojnicki podobno w domu leży. W tłumie studentów pobito nahajkami także dwóch innych profesorów, nawet Wedeńskiego. Wskutek tych okropieństw studenci oświadczyli nazajutrz swoim przełożonym, że nie będą chodzić na wykłady, dopóki zadośćuczynienia nie otrzymają i nareszcie nie będzie poręczoną fizyczna nietykalność osoby.

Do strejku tego przyłączyli się także studenci akademii lasowej i sztuk pięknych. Faktycznie są przeto wszystkie akademie zamknięte, ale prawo przedewszystkiem! Zmuszono tedy profesorów, aby codzień wykładali po klasach, choćby ani jednego słuchacza nie było. Wszystkie kurytarze uniwersytetu obsadzone policyą, przed każdą klasą stoi policyant. Studenci szydzą a profesorowie są oburzeni i prawie wszyscy stoją po stronie studentów.

Postępowanie ministra oświaty Bogolepowa i policyi wszędzie potępiają; solidarność wszystkich studentów dowodzi, że mają słuszność Ukazem rządowym uniwersytet został odjęty Bogolepowi i czasowo poddany ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Rektor Sergiejewicz zrezygnował.

Naturalnie jak na uniwersytecie, tak i na innych akademiach odbyły się takież same sceny w chwili, gdy studenci oświadczyli, że nie będą chodzić na wykłady. Trwożliwy rektor „czerwonego“ instytutu technologicznego widząc objawy poruszenia, telefonował na policyę. Jakoż policya przybyła, ale rozjuszeni technolodzy tak ją uczęstowali, że sam jenerał Klejgels przybył na bojowisko. Siedzącego w sankach otoczyło kilkuset studentów obsypując go najdobrańszemi języka rosyjskiego epitetami. I gdy pewien szczególnie zuchowaty technolog wydobył z pod munduru miotłę brzozową i nią po twarzy Jego Ekscelencyi przejechał, Ekscelencya krzyknęła na izwoszczyka „paszoł!“ karosze pomknęły i tyle widziano jenerała.

Ale daleko większy despekt spotkał wszechmocnego oberpolicmajstra u ministra spraw wewnętrznych Goremykina, który kilku profesorów uniwersytetu, kilku ministrów, kuratora okręgu naukowego i Klejgelsa do siebie na obiad zaprosił, aby z nimi rozmówić się o tej fatalnej historyi. Kiedy Goremykin zapytał Klejgelsa, czy to prawda, że policya nahajkami okładała studentów, Klejgels zaparł, policya bowiem wcale nie ma nahajek. Ledwo to powiedział, gdy powszechnie znany i lubiany profesor historyi kościelnej Gorczaków, ksiądz, jak oparzony podskoczył z krzesła i zawołał: „Kłamiesz panie jenerale, kłamiesz! My wszyscy wiemy, że cała policya uzbrojona jest w nahajki. Dość zawołać tu gorodowego (policyanta) z ulicy!“

Gorodowy przyleciał jak na skrzydłach, a Klejgels krzyknął na niego:

— A masz ty nahajkę przy sobie?

— Wedle rozkazu, ekscelencyo, mam! — i szczerząc zęby, ale zakłopotany wydobył nahajkę z cholewy.

Powstał śmiech i oburzenie i Klejgels ulotnił się coprędzej z gościny ministra.

Antiaustryacka agitacya pangermańska.

W Dreźnie ogłoszono następującą, wielce charakterystyczną odezwę towarzystwa „Deutscher Schulverein zur Erhaltung des Deutschthums im Auslande“:

„Do wszystkich niemieckich mężów i kobiet! Znowu nadszedł czas, żeby zabrzmiało hasło: Niemcze, stój na straży! W tych bowiem czasach dostatecznie znane wypadki w Austryi przypominają nam, jak bardzo niemczyzna jest tam zagrożona. Przedewszystkiem my, którzy korzystamy z dobrodziejstw silnego i potężnego państwa niemieckiego, mamy święty obowiązek zająć się naszymi uciśnionymi(!) współplemieńcami w Austryi i ze wszystkich sił popierać ich w walce o najwyższe dobra naszej wspólnej narodowości, aby nadal wytrwali w tej twardej, z roku na rok coraz groźniejszej i niebezpieczniejszej walce przeciw czeskiej bucie i bezczelności(!) i przeciw zupełnie nieniemieckim, ciemnym i antikulturnym potęgom (!! jaka tu buta i zarozumiałość niemiecka! Red.) Jeżeli się pali dom sąsiada, to i ty jesteś zagrożony. Dalej więc, niemieccy mężowie i kobiety, pokażcie swoją wierność, swoją niemieckość i pomagajcie w budowie wielkiego narodowego dzieła. Pomagajcie budować, wykończać, wzmacniać i wyżej wznosić mur ochronny, jaki tworzą Niemcy Austryi przeciw niebezpieczeństwu słowiańskiemu.

„Przystępujcie do „Allg. Deutscher Schulverein“, który w najbezinteresowniejszy, czysto narodowy sposób stara się bronić tego, co dla wszystkich Niemców winno być świętem, języka niemieckiego i obyczaju niemieckiego naszych rodaków w Austryi, przez zakładanie i wspieranie niemieckich szkół i ochronek na granicy językowej.(!)

„Niechaj ten głos zachęty nie na próżno odbije się o pańskie ucho. Przynależenie do naszych filij lokalnych obowiązuje do rocznej składki w wysokości tylko 3 marek. Wyższe składki, przenoszące ten „obowiązkowy talar narodowy“ (!), są nam pożądane. Załączamy kartę pocztową celem zgłoszenia się na członka.“

Pod odezwą figurują nazwiska członków zarządu męskiej i żeńskiej filii lokalnej drezdeńskiej „Powszechnego niemieckiego Towarzystwa Szkolnego“. Mamy także w ręku kartę pocztową do zameldowania się na członka rzeczonego Towarzystwa. Do zachęty wydrukowano na niej kilka paragrafów statutu „Schulvereinu“. Warto i te przytoczyć.

§ 1 brzmi: „Allgemeiner Deutscher Schulverein“ dąży do utrzymania Niemców poza granicami Rzeszy dla niemczyzny i do wspie-

---

48

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

W pierwszej sali było ciemno, zauważyłem jednak, że gwar mnóstwa osób ucichł nagle, gdy usłyszano zapowiedź mego poselstwa. Jakiś sejm odbywał się tam widocznie i to, jak mi przeczucie mówiło, w sprawie tej samej wojny, którą ja chciałem powstrzymać. Może jeszcze w czas przybyłem, aby przechylić szalę na stronę cesarza i Francyi. Majordomus zmierzył mnie podejrzliwie i wskazał drzwi do małego przedpokoju, do którego wszedłem.

Po chwili wrócił, oświadczając, że książę zajęty w tej chwili, ale księżna przyjmie mnie w jego imieniu.

Co księżna! Wszak mnie ostrzeżono o niej, że była to zajadła Niemka i że ona to stara się podburzyć swego małżonka przeciw nam.

— Ja do samego księcia mam sprawę — odrzekłem.

— A w jego imieniu przyjmuje księżna — ozwał się głos na progu i w tej chwili weszła do pokoju kobieta. — Von Rosen, ty zostaniesz z nami. A teraz mój panie, co za interes sprowadza cię, czy do księcia, czy do księżny Saxe-Felstein?

Usłyszawszy ten głos skoczyłem na równe nogi, a na widok osoby, od której pochodził, wstrząsnął mną gniew. Trudno bowiem raz spotkać i nie poznać wspaniałej postaci z głową królowy, z oczyma błękitnemi jak toń Garonny, a tak zimnemi jak jej wody ścięte.

— Czas ucieka, panie, — zawołała tupiąc nogą niecierpliwie. — Co pan ma mi powiedzieć.

— Co ja mam pani powiedzieć? — odparłem. — Cóż innego jak to, że nauczyłaś mię pani, nie ufać więcej kobiecie.

Sciągając brwi popatrzyła na służącego.

— Czy to majaczenie w gorączce, czy coś gorszego — rzekła. — Możeby puścić krwi.

— O pani potrafisz być aktorką — zawołałem — już miałem tego dowód.

— To znaczy, żeśmy się już kiedyś spotkali?

— To znaczy, żeś mię obrabowała przed dwoma godzinami.

To przechodzi wszelkie pojęcie — wykrzyknęła, udając świetnie wybuch gniewu. — Nadajesz pan sobie tytuł posła, są pewne granice, których panu przekraczać nie wolno.

— W słowach tych widzę bezczelność — rzekłem. — Wasza Wysokość nie omamisz mię dzisiaj drugi raz. — Postąpiłem naprzód i schyliwszy się odciągnąłem rąbek, płaszcza z pod którego widać było suknię do konnej jazdy — Nie lepiej było zrzucić to po takiej dalekiej szalonej jeździe?

Jak świt ranny na śnieżystej górze, zapłonęły jej białe policzki rumieńcem.

— Bezczelny! — krzyknęła. — Zawołać ludzi i wyrzucić go z pałacu.

— Naprzód muszę widzieć się z księciem.

— O nie, z księciem nie zobaczysz się pan nigdy. Trzymaj go von Rosen, trzymaj go!

Lecz nie wiedziała z kim ma do czynienia. Czyż miałem czekać aż sprowadzą drabów? Odsłoniła swą grę zawcześnie. Jej zadaniem było nie dopuścić mię do męża, mojem, dostać się doń za każdą cenę. Jednym skokiem dostałem się do sali skąd dochodził gwar i gdzie się odbywał sejm. Na samym końcu sali siedziała jakaś postać na karle pod baldachimem. U stóp siedzieli rzędem, po obu stronach, poważni dygnitarze, a cała sala roiła się głowami licznego zebrania. Wkroczyłem na środek sali z brzękiem pałasza, czako trzymając pod pochą.

— Jestem posłem Cesarza — zawołałem — i niosę poselstwo do Jego Wysokości księcia Saxe-Felstein.

Mężczyzna pod baldachimem podniósł głowę i przy tej sposobności zauważyłem, że twarz jego była wychudłą i bladą a plecy zgarbione jakby je uciskał jakiś ciężar.

— Nazwisko pańskie? — zapytał.

— Pułkownik Etienne Gerard, z trzeciego pułku huzarów.

Wszystkie oczy zwróciły się na mnie, ale w żadnem nie wyczytałem przychylnego spojrzenia.

Księżna prześliznęła się obok mnie, zbliżyła się do męża i szeptała mu coś do ucha wśród namiętnych gestykulacyi rękami i głową Ja odsapnąwszy, podkręcałem wąsy i uśmiechnięty toczyłem wzrok po zgromadzeniu. Byli to profesorowie, studenci, żołnierze, szlachta, artyści, wszyscy milczący i w poważnem skupieniu ducha.

W jednym kącie siedziała grupa w czarnych rajtrokach zawieszonych na ramieniu. Ci pochylali głowy ku sobie, szeptali coś cicho do siebie, a co chwila słychać było brzęk ich szabel lub dźwięk ostróg.

— Cesarz donosi mi prywatnie, że wysłał markiza St. Arnaud z depeszami do mnie — ozwał się książę.

— Markiza zamordowano niegodziwie,— była moja odpowiedź Szmer zgromadzonych powstał na moje słowa, wiele głów zwróciło się w stronę czarnych rajtroków.

— Pokaż pan papiery, jakie masz, — rzekł książę.

— Nie mam żadnych.

Dziki okrzyk powstał dokoła mnie. „To szpieg! on się podszywa pod rolę posła“ — wołano — „Powiesić go“ — zawyła czarna banda, a za nią powtórzyło więcej głosów. Wyjąłem chustkę i z największą obojętnością otrzepywałem pył z mego kożuszka. Książę wzniósł ręce do góry. Na ten znak uciszyło się zgromadzenie.

— Gdzież jest więc pańskie pismo uwierzytelniające i co za poselstwo masz pan do mnie?

— Mój mundur stanie za pismo uwierzytelniające, a poselstwo złożę na posłuchaniu prywatnem.

(C. d. n.)

---

rania ich wedle sił w ich usiłowaniach pozostania Niemcami lub powrotu na łono niemczyzny. Towarzystwo trzyma się zdala od wszelkich politycznych (?), religijnych i innych usiłowań partyjnych.

§ 2. Cel swój usiłuje Towarzystwo osiągnąć przez wspieranie, ewentualnie zakładanie niemieckich szkół i ochronek, rozszerzanie niemieckich książek i odpowiednich pism, przez wspieranie niemieckich nauczycieli i inne podobne środki."

Komentarze tu chyba zbyteczne. Coby na to powiedziała niemiecka prasa szowinistyczno-hakatystyczna, która popiera takie wręcz antyaustryackie usiłowania, gdyby np. Polacy i Czesi w Austryi założyli słowiańskie towarzystwo szkolne do utrzymywania Polaków na granicy językowej i gdyby rozszerzali tego rodzaju odezwy. Coby zrobił rząd pruski, domyśleć się nie trudno — ciekawa atoli rzecz, czy rząd austryacki będzie miał tyle energii, aby przeciw tej jawnej propagandzie odpowiednio wystąpić.

SEJM.

(9 posiedzenie 4 sesyi VII peryodu.)

Lwów 6 marca.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek o godz. 10 min. 45.

Po odczytaniu petycyi, przyczem p. Ostapczuk poparł petycyę Adamówki o połączeniu jej z Krasnosielcami, poseł zaś Styła petycyę Jaroszowic z pod Wadowic o pomoc na założenie tam warstatu koszykarskiego, a dr. Weigel petycyę Krakowa o zatwierdzenie mu statutu gminnego albo o przedłużenie okresu działalności dzisiejszej krakowskiej rady miejskiej na rok jeden,

z porządku dziennego sekretarz sejmowy p. Stan. Niezabitowski odczytał projekt rządowy o zmianie przepisów o

nadzorze szkolnym.

Projekt ten, tworząc z każdego powiatu politycznego i z miast z własnym statutem osobne okręgi szkolne, normuje prawa zastępcy przewodniczącego rady szkolnej okręgowej, przyznając mu jedynie prawo przewodniczenia na obradach rady a nie pozwalając prowadzić biura tejże rady, co spada na urzędnika rządowego. Do rad szkolnych okręgow. proponuje projekt powoływać zawsze dyrektora szkoły średniej, istniejącej w powiecie. Z reprezentantów stanu nauczycielskiego, wysyłanych do rady szkolnej okręgowej, ma być, w miastach z własnym statutem, jeden nauczycielem a drugą nauczycielka. Rada szkolna okręgowa — wedle projektu — nie powinna radzić nad sprawami dotyczącemi nauki religii w szkołach wtedy, gdy na posiedzeniu nie ma duchownego tego wyznania, o które chodzi. Projekt znosi dotychczasowy zwyczaj, iż jeden inspektor mógł mieć dwa okręgi sobie powierzone. Odtąd każdy okręg będzie miał swego inspektora, którego prawa ściśle projekt określa. Nakoniec projekt przyznaje duchownym, będącym członkami rady szkolnej okręgowej prawo wizytowania szkół, byle nie bywali na nauce religii obcego wyznania. Podczas takich wizyt nie może wizytant udzielać uwag nauczycielowi.

Izba odesłała powyższy projekt do komisyi szkolnej.

Biuro weterynaryi.

P. **Potoczek** uzasadnił następnie w pierwszem czytaniu projekt swój ustanowienia w wydziale krajowym osobnego biura weterynaryjnego, podległego naczelnikowi oddziału kultury krajowej, a złożonego z inspektora i nauczyciela weterynaryi. Sejm odesłał ten wniosek do komisyi gospodarstwa krajowego.

Debata szkolna.

W dalszym ciągu przerwanej na poprzedniem posiedzeniu sejmowem dyskusyi nad sprawozdaniem rady szkolnej krajowej ze stanu szkół ludowych zabrał dziś najpierw głos dr. **Bernadzikowski**. Wyraził obawę, czy rada szkolna krajowa w działaniu swojem nie paczy obecnie dawniejszego, a raczej spodziewanego przez ogół kierunku działalności szkół ludowych. Rada szkolna krajowa odmawia mianowicie nauczycielom prawa decydowania o organizacyi szkół i sposobie nauczania w nich, chociaż prawo to nauczyciele mają zapewnione w ustawie.

Obecnie konferencye nauczycielskie zredukowała rada szkolna krajowa z ciał doradczych do zwyczajnych maszynek, mających to jedynie mleć, co im do mełcia rada szkolna podda. A przecież nauczyciele powinni wypowiadać pewną krytykę zarządzeń rady szkolnej krajowej. Tak np. zupełnie słusznie podniósł pewien artykuł napisany przez nauczyciela, niezadowolonego z roli, narzuconej mu przez radę szkolną krajową, że w pewnej książce dla dzieci są niektóre ustępy do nauki niewłaściwe. Dr. Bernadzikowski przytoczył te ustępy, a raczej wyrażenia — ale nie miał szczęścia, bo przytoczył takie, którym nic zarzucić nie było można.

Niemniej, zdaniem dr. Bernadzikowskiego podręczniki i w ogóle cała nauka uzupełniająca jest w szkołach ludowych sucha i bezbarwna. Tak samo szkodliwą jest rzeczą rozdział konferencyj okręgowych na konferencye lokalne, bo na tych drobnych konferencyach zbyt mało jest przedmiotów do dyskusyi, któreby mogły zainteresować ogół.

Dr. Bernadzikowski zapowiedział, iż będzie głosował za przyjęciem przez sejm sprawozdania rady szkolnej krajowej do wiadomości, ale zarazem postawił dwie rezolucye, a mianowicie, aby rada szkolna krajowa powróciła od obecnych konferencyi lokalnych do konferencyi nauczycielskich okręgowych i aby rada szkolna krajowa zasięgała opinii nauczycielstwa w sprawach szkół i szkoły w ogóle dotyczących.

P. **Soleski** polemizował najpierw z twierdzeniami p. Okuniewskiego, wypowiedzianemi w ciągu obecnej debaty szkolnej na ostatniem posiedzeniu sejmowem. Tak niesłusznie p. Okuniewski skarzy się na to, iż we wschodniej Galicyi stosunkowo więcej jest szkół czynnych polskich niż ruskich. Ten fakt, jeżeli jest prawdziwy, to pochodzi stąd, że szkoły polskie we wschodniej Galicyi istnieją po miastach, a zatem tam, gdzie łatwiejsze są warunki utrzymania szkoły i gdzie jest ludność bardziej przekonana o pożytku szkoły. Przypatrując się działalności rady szkolnej krajowej we wschodniej Galicyi trzeba przyznać — chociażby się było w ogóle przeciwnikiem tej rady — że szkoły ruskie we wschodniej Galicyi cieszą się nawet gorętszą opieką magistratury szkolnej niż polskie i odpowiada to istotnej potrzebie, bo szkoły ruskie istnieją po wsiach, a zatem w warunkach trudniejszych.

Co do żądania pp. Cieleckiego i Dzieduszyckiego, którzy pragnęli, aby nauczyciel ludowy bardziej był i życiem swojem i działalnością bliski ludności wiejskiej, rolniczej, to nie tyle doprowadzi do tego dzielenie seminaryów nauczycielskich na takie, któreby wychowywały nauczycieli dla szkół ludowych miejskich, a osobno na takie któreby kształciły nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich, jak raczej to, aby nauczyciele pochodzili ze stanu rolniczego. W tym względzie najlepiejby było, aby ukończeni uczniowie szkół rolniczych przechodzili do seminaryów nauczycielskich i zostawali nauczycielami po wsiach.

Nieprzecząc, iż rada szkolna krajowa pracuje gorliwie nad dalszem wykończeniem reorganizacyi szkół ludowych, zataić nie można iż zanadto szybko zabrała się do dzieła, wskutek czego też plany naukowe noszą na sobie cechę dorywczości. Tak samo pospiech ten wpłynął na dobroć podręczników szkolnych, które są niebardzo odpowiednie.

Do pracy reorganizacyjnej nie pociągnęła rada szkolna krajowa starych t. j. dawnych nauczycieli, lecz ograniczyła się siłami nowymi. A tymczasem między owymi „rutynistami" dawnymi byli ludzi z głowami otwartemi, których doświadczenie było nieocenione. Stąd pochodzi, iż również nie uwzględniono w układaniu podręczników szkolnych nauczycieli ludowych, lecz powierzono tę pracę profesorom uniwersyteckim, którzy przedmiot może znakomicie znali, ale techniki nauczania w szkole ludowej nie znali. Toteż podręczniki dzisiejsze obok ustępów znakomitych mają bardzo złe. Zato rada szkolna gorliwie stara się o naprawę złego, a tem łatwiej będzie jej to uczynić w przyszłości, że sprzedaż książek szkolnych przejdzie niedługo z zakładu im. Ossolińskich na radę szkolną krajową, a zatem będzie ona miała nowy dochód. Powinna go używać tak, aby nie monopolizowała się w jej ręku praca nad podręcznikami, lecz aby i prace prywatne były uwzględniane, a zarazem też aby książki szkolne były nieco tańsze od dzisiejszych. Zwłaszcza katechizm i elementarz powinny być jak najtańsze. Aby były tańsze, to nie powinny być n. p. wydawane dwa katechizmy, lecz ordynaryaty biskupie powinny zgodzić się na jeden tylko katechizm i ten powinna rada szkolna krajowa wydawać, a byłby tańszym, tak samo nie potrzebne są dla szkół ludowych i czytanki starszej daty i szkółki nowej daty, które właśnie dopiero co krytykował p. Bernadzikowski, a które na ogół są dobre i lepsze od dawniejszych czytanek, lecz powinny pozostać tylko szkółki, któreby były tym sposobem taniej wydawane i lepiej obrobione.

Zresztą na wielką pochwałę rady szkolnej krajowej powiedzieć trzeba, że zerwano już w szkołach ludowych z systemem flirtowania z dziećmi, a każe im się łamać się z trudnościami.

Dr. **Bobrzyński** polemizował z dr. Bernadzikowskim, który z tego, iż w jakimś podręczniku znalazł ktoś błędy rzekomo językowe, imputował radzie szkolnej krajowej, iż dąży aż do ogłupienia ludu.

Co do konferencyj nauczycielskich, to trzeba zawsze pamiętać, iż rada szkolna krajowa, choć nie broni nauczycielom wpływać na organizacyę szkół i naukę w nich, to jednak nie może pozwalać, aby owe konferencye zmieniały się w parlamenty, w którychby radę szkolną krajową pociągano do odpowiedzialności. Konferencye nauczycielskie są urządzone tak, aby jedni nauczyciele drugich uczyli, jak się powinno uczyć w szkole i jakimi powinni być nauczyciele. Że wtedy, kiedy reorganizowano szkoły ludowe, nie dano konferencyom planów reorganizacyi do dyskusyi, to pochodziło to stąd, iż trudno było dawać do dyskutowania komuś rzecz, której jeszcze nie wypróbowało. Obecnie, gdy reorganizacya już istnieje od jakiegoś czasu, rada szkolna krajowa podda plany jej pod dyskusyę konferencyj nauczycielskich. Teraz ta dyskusya może dać dobry rezultat. Konferencye okręgowe właśnie dlatego podzielono na lokalne, aby się nie zmieniały w takie zebrania, na których jeden mówi, a drudzy tylko słuchają, lecz aby jak najwięcej obecnych mogło brać udział w dyskusyi.

Co do ceny książek szkolnych, to jest ona najpierw bardzo niską na książki dla szkół wydziałowych, a zresztą w wielu szkołach prawie wszyscy dostają je za darmo. Czwarta część nakładu książek dla szkół ludowych idzie dla biednych za darmo, ale skoro tylko pojawią się w kraju prywatni nakładcy, którzyby zechcieli wydawać książki szkolne, to rada szkolna krajowa przeszkód nigdy im stawiać nie będzie.

W odpowiedzi p. Okuniewskiemu rzekł dr. Bobrzyński, że zarzuty, czynione przez niego radzie szkolnej krajowej, opierają się na błędnie zestawionych cyfrach.

Od r. 1894|5 np. nie ma wcale w Galicyi szkół utrakwistycznych. Szkół dalej ruskich w Galicyi było w r. 1874|5 1340, a w r. 1897|8 2100 — czyli wynika z tego, iż rada szkolna krajowa wcale nie niechętnie opiekuje się organizacyą szkół ludowych ruskich w Galicyi. Druga cyfra: W r. 1883|4 szkół ludowych ruskich czynnych było 1515, a w r. 1897|8 jest ich 1795, a zatem znowu widać, iż rada szkolna krajowa dbała należycie o rozwój szkół ludowych ruskich. Co do wieloklasowych i jednoklasowych szkół na wschodzie, to stosunki tak się zmieniają, iż obecnie coraz więcej się tworzy klas w niskich szkołach ludowych w wielkich wsiach ruskich, klasy w szkole się mnożą, ale za to liczba szkół polskich na wschodzie wzrasta, bo tam ludność polska po małych folwarczkach coraz częściej dla swego własnego przysiółka zakłada osobne szkoły.

Co do zarzutu p. Okuniewskiego, że mało stosunkowo ruskich klas w szkołach ruskich jest obsadzonych nauczycielami kwalifikowanymi, to powodem tego jest też do pewnego stopnia dawne żądanie posłów ruskich, aby w szkole ruskiej nie uczył nikt, kto nie ma poświadczenia, iż umie uczyć po rusku. Takich nauczycieli zrazu trudno było znaleść. Do szkół polskich za to wysyłano często nauczycieli Rusinów, którzy nie bardzo dobrze po polsku umieli.

I Polacy się za to nie gniewali. Taki nauczyciel powoli przyzwyczaił się i nauczył dobrej polszczyzny i był bardzo dobrym nauczycielem — a ruskie szkoły musiały czekać na formalnie ukwalifikowanych nauczycieli. A tu przecież nie rady szkolnej krajowej, lecz samychże przewodników Rusinów wina. A nie można narzekać też na to, iż rada szkolna krajowa ułatwia przygotowanie nauczycieli dla szkół polskich, a nie dla ruskich. Wszakże w ostatnich czasach rada szkolna krajowa o co się starała? Czy o same polskie seminarya nauczycielskie? Ani o jedno się nie postarała, ale za to wszystkie seminarya nauczycielskie, jakie przemieniono, przemieniono na utrakwistyczne, założono nowe seminarya również tylko utrakwistyczne: w Sokalu, Samborze i Zaleszczykach, a jedynie polskie założone w Krośnie ma obowiązkową naukę języka ruskiego, aby z niego także mogli wychodzić nauczyciele dla szkół ruskich. Nie niechęć tedy dla szkół ruskich przebija się z działalności rady szkolnej, lecz przeciwnie życzliwość dla nich.

Jaki język ma być wykładowym w szkole, tego nie rozstrzyga rada szkolna krajowa, lecz to jest wyłącznie zostawione do woli gminy. Jeżeli tedy jest gdzie szkoła z takim językiem wykładowym, którego używa tylko mniejszość ludu w danem miejscu, to rada szkolna krajowa nie będzie w tym celu prowadziła statystyki, jakim językiem ile dzieci w kraju i w danych gminach mówi — bo jej to niepotrzebne.

Powiedział p. Okuniewski, iż rada szkolna krajowa i co do książek jest stronniczą. I istotnie p. Okuniewski ma racyę.

Rada szkolna krajowa jest stronniczą, bo np. w roku ubiegłym rozesłała między dzieci ruskich książek bezpłatnie za 20.000 zł. więcej, niż do tego była obowiązaną. Czy się Rusinom na to skarzyć wypada, to już niech sam p. Okuniewski osądzi.

A wreszcie co do języka urzędowego, to prawda, że język wewnętrznego urzędowania jest polski, ale tam, gdzie rada szkolna krajowa ma do czynienia z prywatnymi ludźmi, tam przestrzega równouprawnienia.

Mowę tę nagrodziła izba hucznymi oklaskami.

P. **Milan** oświadczył, iż jemu i jego stronnictwu w przeciwieństwie do wywodów p. Dzieduszyckiego nie chodzi tylko o wychowanie młodzieży, ale i o naukę i to o naukę jak najgruntowniejszą.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** zaniechał polemiki z wypowiedzianemi w ciągu dyskusyi najrozmaitszemi zdaniami co do zawodowych kwestyj szkolnych, wychodząc z tego założenia, że dyskusya ta nie dotyczyła samego sprawozdania komisyi szkolnej, lecz organizacyi samej szkoły i sposobu uczenia w niej.

Jeden tylko p. Milan zaatakował komisyę, wypowiadając zdanie przeciwne jej zdaniu, iż podział wychowania na miejskie i wiejskie jest dla naszych stosunków korzystnym. I zdawałoby się, a nawet można z wielką pewnością to twierdzić, iż takiego podziału właśnie praktyczna wiejska ludność sobie życzy. Niemniej i komisya równie, jak p. Milan życzy sobie gruntownej oświaty, ale uważa, iż z oświatą nierozerwalnie jest związaną sprawa wychowania i komisya nie ma zamiaru czy to oświatę czy wychowanie stawiać jedno ponad drugiem, lecz jedynie sądzi, że o obie strony równomiernie dbać w szkole należy.

Wywody p. Okuniewskiego były jedynie nadużyciem statystyki, które go zaprowadziło na manowce. P. Okuniewski zajmował się nie szkolnictwem, lecz stosunkiem między dwoma narodami w kraju, a jeżeli tak, to nie krytykował sprawozdania szkolnego, lecz mówił o rzeczach tkwiących w ustawach. A gdyby rada szkolna krajowa, jak to jej imputował p. Okuniewski, istotnie nadużywała swego wpływu na korzyść szkół polskich, toby to było istotnie źle, ale można być pewnym, że chyba tylko w niektórych wypadkach mogły się dziać jakieś nieprawidłowości, a co do ogólnej tendencyi, to jeżeli Rusini porównają to, co było przed 30 laty z tem, co jest i co się dzieje obecnie, to muszą przyznać, iż położenie ich jest coraz korzystniejsze i że nie przeciw Polakom, lecz ręka w rękę z nimi iść powinni.

Potem rozprawa ogólna została zamkniętą, a w rozprawie szczegółowej nad wnioskiem komisyi, proponującym sejmowi przyjęcie do wiadomości sprawozdania rady szkolnej krajowej ze stanu szkół ludowych w kraju postawił p. Okuniewski rezolucyę, iż radę szkolną krajową wzywa sejm, aby wydrukowała spis szkół ludowych, z jakich funduszów się utrzymuje, ile dzieci uczęszcza do niej, jaki jest w niej język wykładowy i jaki procent miejscowych dzieci, obowiązanych do nauki, chodzi do tej szkoły,

P. **Bobrzyński** oświadczył, iż żądanie p. Okuniewskiego nakłada na radę szkolną krajową wielką pracę a na skarb krajowy wielki koszt. Zresztą wszystko, czego p. Okuniewski żąda, możnaby ogłaszać ale nie możnaby ogłaszać tego, ile dzieci jakiej narodowości chodzi do szkoły, bo toby wymagało najpierw nadzwyczajnych badań, które bardzo trudno byłoby przeprowadzić a powtóre nie byłoby to dobrą rzeczą, boby do szkoły wkradł się ferment gniewów narodowych.

Sejm rezolucyę p Okuniewskiego odrzucił, a przyjął do wiadomości sprawozdanie rady szkolnej krajowej.

Drugi wniosek komisyi szkolnej wzywał rząd, aby i nadal zakładał seminarya nauczycielskie męskie.

P. **Okuniewski** zażądał, aby wezwać rząd do zakładania w ogóle seminaryów nauczycielskich, a zatem i żeńskich, a nie tylko męskich.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** sprzeciwił się żądaniu p. Okuniewskiego, a to dlatego, bo większy jest w kraju brak nauczycieli niż nauczycielek, a i pożytek z seminaryów żeńskich jest mniejszy, bo zbyt wielka cześć uczenic seminaryów nie kieruje się po skończeniu nauki do szkół na nauczycielki.

Izba żądanie posła Okuniewskiego odrzuciła.

Żądanie dalej p. Bernadzikowskiego, aby znieść konferencye lokalne nauczycielskie, a wrócić do systemu konferencyi nauczycielskich okręgowych, na wniosek p. Cieleckiego odesłano do zbadania do komisyi szkolnej — tak samo rezolucyę p. Bernadzikowskiego, żądającą, aby rada szkolna krajowa w każdym ważniejszym wypadku zasięgała zdania nauczycielstwa — i tak samo rezolucyę p. Cieleckiego, żądającą od wydziału krajowego, aby do roku zwołał ankietę dla takiej zmiany organizacyi seminaryów nauczycielskich, aby z nich wychodzili nauczyciele bardziej niż dziś odpowiedni dla naszego kraju rolniczego — a uchwalono rezolucyę p. Wójcika, żądającą, aby książki s kolne były tańsze.

Na tem posiedzenie o g. 2 min. 50 się skończyło.

Sekretarze odczytali wnioski i interpelacye:

P. Kramarczyk wniósł, aby zażądać od rządu zmiany ustawy o szkołach ludowych specyalnie w kierunku przygotowania kandydatów do seminaryów nauczycielskich

P. Krempa zainterpelował rząd, dlaczego utrudnia wywóz mięsa z Nawaryi i dlaczego nie zatwierdza tam wyborów.

Następne posiedzenie naznaczył marszałek na środę godz. 10 rano.

Z izby sądowej.

Lwów 4 marca.

(Ks. Stojałowski contra „Przyjaciel Ludu" i „Kuryer Lwowski").

W sobotę popołudniu przesłuchano świadka p. Jana Popławskiego, redaktora *Przeglądu Wszechpolskiego*, wydawanego dla czytelników pozakrajowych i posła radykalnego p. Stapińskiego.

Pierwszy z nich zapewniał, że na podstawie informacyi dwóch osób, zajętych w administracyi *Dziennika Warszawskiego*, wie, iż ks. Stojałowski pisał do tej gazety artykuły po polsku, później na język rosyjski tłómaczone, za co mu też owe osoby przyrzekły honoraryum „od wiersza". P. Popławski nadto z fragmentów pamiętnika rosyjskiego szpiega, Wiśniowskiego, zaprodukował ustęp, w którym ów szpieg pisze, że „Brok interesuje się Galicyą, tamtejszym ruchem ludowym a szczególnie osobą ks. Stojałowskiego".

Drugi świadek p. Stapiński zeznał, iż traktując o kupno *Wieńca* i *Pszczółki* od ks. Stojałowskiego, usłyszał od niego zalecenie, aby bardzo łagodnie omawiał stosunki rosyjsko-polskie, a na zapytanie świadka z czego będzie żył po sprzedaży swych pism, odpowiedział, że ma już zabezpieczony byt i to lepszy, dając do zrozumienia, że to będzie w Rosyi.

W mniemaniach tych utwierdziły świadka słowa administratorki tych pism, p. Hemplowej, która była w Warszawie, a po powrocie stamtąd miała mówić o lepszej doli, która czeka ks. Stojałowskiego.

Potem rozprawa została odroczoną do poniedziałku.

Na poniedziałkowej porannej rozprawie trwały wywody stron. Mówił najpierw ks. Stojałowski, potem p. Wysłouch, a wreszcie dr. Grek obrońca oskarzonych, poczem rozprawę odroczono do popołudnia.

Z powodu, że ks. Stojałowski, powodowaną, jak mówił, dawnem koleżeństwem z p. Rewakowiczem, odstąpił od oskarzenia co do niego, więc tylko skarga przeciw p. Wysłouchowi będzie przedmiotem wyroku.

KRONIKA.

Lwów dnia 6 Marca.

Zapiski osobiste. Ks. sufragan przemyski dr. Pelczar bawił w poniedziałek we Lwowie.

Minister dla Galicyi p. Jędrzejowicz przyjmował w poniedziałek w południe w gmachu namiestnictwa przedstawicieli władz a nadto trzy prywatne osoby, które miały doń interes — poczem o godz 2 popołudniu odjechał z powrotem do Wiednia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował instruktora kultury torfowisk w wydziale krajowym galicyjskim Juliusza Koppensa inspektorem kultury torfowisk w ministerstwie rolnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Franciszka Kozłowskiego ze Skałata do Lwowa.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać.: Odznaczony expos. can. Ks Wojnarowicz Antoni, proboszcz w Łoszniowie.

Dyecezya przemyska: Prezentę na kanonię przy łac. kapitule w Przemyślu, fundacyi hr. Drohojowskich, otrzymał ks. Karol Fiszer, kanonik honorowy kapituły przemyskiej i proboszcz w Dobrzechowie.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany ks. prałat Eugeniusz Wolski, proboszcz w Dębicy radcą honorowym konsystorza biskupiego. Prezentę na probostwo w Słopnicach królewskich otrzymał ks. Jan Bubula, ekspozyt z Kamionki małej. Przeniesieni: ks. Szczepan Wierzyński z Nockowej do Zegociny, ks. Józef Smoliński, ze Zdżarca do Szczucina.

Kasa oszczędności. Wczoraj, w niedzielę wieczorem odbyło się posiedzenie dyrekcyi i wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności, na którem zastanawiano się tak co do propozycyi dla jutrzejszego walnego zgromadzenia Kasy: kogo należy kooptować jako członków Kasy — jako też nad tem: których czterech członków Kasy wybrać należy do przyszłego wydziału Kasy — resztę bowiem członków wydziału (ośmiu) wybierać ma wedle nowego statutu sejm.

Postanowiono zaproponować walnemu zgromadzeniu do kooptacyi na członków: pp. Dawida Abrahamowicza, dra Henryka Baczewskiego, Tadeusza Dobrowolskiego, Józefa Ekielskiego, dra Stanisława Głąbińskiego, Jana Grollego, dra Adolfa Liliena, dra Tadeusza Pilata, dra Leonarda Piętaka, Jędrzeja Romaszkana, Franciszka Rozwadowskiego, Rudolfa Różyckiego, Alberta Szkowrona i Jana Stromengera.

Na czterech członków wydziału Kasy postanowiono zaproponować: dr. Głąbińskiego, Stanisława Markiewicza, Karola Szajera i dr. Edwarda Strojnowskiego.

Cofnięcia wypowiedzeń. Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu: „Ponieważ obecnie zgłasza się wielu klientów galicyjskiej Kasy oszczędności z odwołaniem uskutecznionego wypowiedzenia, przeto dyrekcya Kasy podaje do wiadomości, że celem cofnięcia wypowiedzenia wystarczy obecnie także odpowiednie zgłoszenie listowne, z podaniem: numeru książeczki wkładkowej, nazwiska, na które ona opiewa, tudzież dokładnego adresu strony interesowanej bez przedłożenia książeczki w naturze.

„Co do książeczek wypowiedzianych, a w terminie wypowiedzenia nie zrealizowanych, dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności zarządza, iż wypowiedzenia takie po upływie dni 30 od terminu płatności, będą w interesie posiadaczy książeczek z urzędu wykreślone i ponowne oprocentowanie kapitału wkładkowego rozpoczynać się będzie z dniem tegoż wykreślenia."

Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godzinie 10 przed południem, w sali posiedzeń dyrekcyi galicyjskiej Kasy oszczędności.

P. Smolka, dyrektor oddziału hipotecznego gal. Kasy oszczędności, postanowił — jak się dowiadujemy, podać się na emeryturę.

Towarz. producentów spirytusu. Rada nadzorcza tegoż towarzystwa odbyła onegdaj we Lwowie posiedzenie pod przewodnictwem

posła Włodz. Gniewosza. Uchwalono pismo *Gorzelnik* uznać za organ Towarzystwa, dalej doprowadzić do porozumienia między producentami spirytusu, aby nie potrzebowali dawać się wyzyskiwać a wreszcie poruszono sprawę utworzenia związkowej rafineryi.

Po posiedzeniu udała się deputacya, złożona z pp. Włodzimierza Gniewosza, Fromma, Mikołaja Reya, Paygerta i Ostaszewskiego do JE. Dawida Abrahamowicza, prosząc go, aby swoim wpływem we Wiedniu postarał się o podwyższenie kontyngentu dla gorzelń rolniczych i przedstawił postulaty towarzystwa producentów spirytusu co do podatku zarobkowego i rentowego od gorzelń.

P. Dawid Abrahamowicz sprawę podwyższenia kontyngentu z 70 na 80 uznał za możliwą do przeprowadzenia, co do ulg w podatku zarobkowym wyraził zapatrywanie, iż nie wielkie w tym kierunku mogą być widoki a podatek rentowy od gorzelń nazwał nieuzasadnionym.

Wielki raut wydali w niedzielę pp. marszałkostwo hr. Badeniowie. W koncercie na raucie wzięły udział bawiące we Lwowie artystki Chaminade i Ketten.

Roboty w mieście Lwowie. Roboty stolarskie w budującej się we Lwowie szkole ludowej pod imieniem św. Marcina objęła fabryka p. Prugara, a roboty ślusarskie p. Stankiewicz. Komisya miejska, złożona z wiceprezydenta miasta p. Szajera, ks. Lenkiewicza, p. Gołąba i radców magistratu postanowiła przeprowadzić restauracyę kościoła N. P. Maryi Śnieżnej.

Dyplom lekarzy weterynaryi w lwowskiej akademii weterynaryi otrzymali pp.: Jan Stanisław Pawlin, rodem z Rzeszowa i Jan Włodzimierz Terlecki, rodem z Przemyśla, obaj z odznaczeniem.

Wiec 30 miast zwołany został na dni 11 i 12 b. m. godz. 11 przed południem do izby handlowej i przemysłowej lwowskiej. Obrady będą się toczyły nad wydatkami miast na szkoły i na poruczony zakres działania.

Lwowski „Sokół“ święcił w niedzielę 32-letnią rocznicę swego istnienia uroczystym wieczorkiem, na którym huczne oklaski zebrała panna Oktawia Rojkówna za odśpiewanie piosnek Moniuszki i Niewiadomskiego, a szczere uznanie należy się trójce, prof. Dreżepolskiemu, Polińskiemu i prof. Signiemu za tercet na flecie, skrzypcach i fortepianie. Produkcye te przeplatały śpiewy chóru „Sokoła“ i popisy gimnastyczne, z których się podobały „igrzyska olimpijskie“. Wieczór zakończyła piękna deklamacya druha Batukiewicza i apoteoza układu art. Barącza i Periera.

Po wieczorku odbyła się wieczornica, zagajona przez wiceprezesa Romanowskiego. — Przemawiali nadto pp. Durski i Janikowski, a ogólne rozrzewnienie wzbudził wiersz pana Platona Kostecikiego, poświęcony Sokołom, na temat ich pozdrowienia: „Czołem“, odczytany przez samego autora. Muzykę do wiersza tego dorobił już p. Barański. Serdeczna pogawędka przeciągnęła się do północy.

Ze sfer teatralnych. We Lwowie bawi pani Gabryela Zapolska, znana aktorka i autorka.

W Krakowie umarła w 26 r. życia pani Anna z Bentschów Kamińska, żona znakomitego artysty, a znana z kilku debiutów i na lwowskiej scenie.

Śmierć w podróży. W niedzielę około godz. 10 wieczorem umarła nagle na dworcu podzameckim we Lwowie Brunnerowa z domu Rathhausówna. Brunnerowa jechała z Tarnopola, gdzie będąc w poważnym stanie tak się wybuchłym w sąsiedztwie pożarem przestraszyła, że zwołane konsylium lekarskie poleciło jej udać się do Lwowa po poradę lekarską.

Kursy akademickie dla kobiet zostały w sobotę ubiegłą zamknięte we Lwowie. Towarzystwo tych kursów liczy obecnie 278 członków, a dochodów miało w ubiegłym roku 2.761 złr., a wydatków 1.202 złr. Na zakończenie mówił dr. Danysz o „Lockem jako o pedagogu domowym“.

Dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Samborze, p. Józef Kerekjarto, z powodu odznaczenia go orderem Franciszka Józefa, złożył na cele dobroczynne kwotę 100 zł. w grono nauczycielskiego.

Grono na wniosek prof. Krotochwili uchwaliło jednogłośnie ową kwotę dołączyć do uzbieranej już przez wspomnianego dyrektora kwoty dwóch tysięcy złotych, która ma służyć na utworzenie stypendyum dla biednych a pilnych uczniów samborskiego seminaryum a będących zarazem wychowankami internatu.

Wiec kupców chrześcijańskich i słowiańskich, projektowany przez kupców krakowskich, postanowiono zwołać do Lwowa a nie do Krakowa. Również postanowili kupcy krakowscy domagać się świadectw uzdolnienia dla kupców.

Echo rozruchów antyżydowskich. W ciągu zeszłorocznych rozruchów antyżydowskich postrzelił w Limanowie w nocy z 24 na 25 lipca żandarma Roberta Krischke, auskultant sądowy, 28 letni Kazimierz Rozwadowski z Mszany Dolnej. Krischke był poprzednio w służbie w domu rodziców p. Rozwadowskiego. W ubiegłą sobotę stanął Rozwadowski za swój czyn przed trybunałem nowosądeckim. Był on na wolnej stopie, bo uwolniono go z więzienia śledczego za kaucyą 5000 zł. Trybunał uznał go winnym ciężkiego skaleczenia osoby drugiej i skazał na dwa miesiące więzienia i na zasądzenie Krischkemu 1000 zł. odszkodowania. Krischke żądał 4600 zł. ale z resztą jego pretensyi odesłano go do sądu cywilnego.

Śmierć w sklepie. W Krakowie w poniedziałek umarł nagle za stołem swego sklepu z wódkami Józef Kasper.

Uczte koleżeńską wydali krakowscy urzędnicy kolejowi na cześć inspektora p. Kazimierza Ozoga.

Wybuch gazu zdarzył się w Krakowie na klinice okulistycznej. Rury gazowe, które w ostatnich dniach naprawiano, były nieszczelnie zalutowane, to też, gdy dwaj służący kliniczni przystawili drabinę i za pomocą zapalonych zapałek zaczęli badać nieszczelność rury u sufitu, gdzie się już duża ilość gazu nagromadziła, wybuchł gaz nagromadzony.

Wybuch był tak silny, iż zrzucił obu służących z drabiny, przyczem jeden z nich Jan Madoń doznał ciężkiego poparzenia.

Zmiana załóg. Czwarty batalion 9 pułku odchodzi po manewrach ze Stryja do Przemyśla a do Stryja przybędzie drugi batalion tegoż pułku.

Ludność Czerniowiec wedle ostatniego sprawozdania centralnej komisyi statystycznej wynosi 60.087 mieszkańców.

O chorobie ojca św. Ojciec św. miał na lewem biodrze torbiel, która się utworzyła przed 25 laty. Wskutek jakiejś nieznanej przyczyny zewnętrznej, prawdopodobnie starcia skóry, nastąpiło d. 27 lutego zapalenie, przyczem budziły poważną obawę objawy tego rodzaju, jak: dreszcze i silne bole, wskazujące na możliwość zakażenia krwi. Lekarze uznali, że operacya jest konieczną, by zapobiedz rozszerzeniu się wszczętego rozkładu. Ojciec św. się zgodził i zaraz nazajutrz operacyi dokonano. Lekarze ze względu na podeszły wiek ojca św. (89 lat) i osłabienie, nie zdecydowali się na zachloroformowanie chorego, tylko zastosowali znieczulenie miejscowe roztworem kokainy. Ponieważ nabrzmiałość była bardzo duża, dokonano długiego, półkolistego cięcia. Zawartość narośli usunięto, ranę zdezynfekowano i nałożono opatrunek.

Dar cesarski. Cesarz Franciszek Józef posłał papieżowi 20.000 franków na budowę kaplicy w koptyjskiem seminaryum duchownem w Tahcie w Egipcie.

Król belgijski cierpi na opuchnięcie twarzy. Wskutek tego musiał poddać się operacyi, która udała się wybornie. Stan zdrowia króla zupełnie zadowalający.

W stanie zdrowia królowy nastąpiło z powodu nowego przesilenia znowu pogorszanie. Królowa zaopatrzona została św. Sakramentami. Ostatni biuletyn z niedzieli wieczora konstatuje lekkie polepszenie się jej zdrowia.

Królowa przepędziła ostatnią noc lepiej. Na krótki nawet czas zasnęła. Z tego powodu lekarze są zadowoleni z jej stanu zdrowia.

Katastrofy kolejowe. Pociąg pospieszny dążący z Bukaresztu do Jass wykoleił się w niedzielę pomiędzy stacyami Barnową i Ciureą, przyczem zginęły dwie osoby a czternaście jest pokaleczonych.

W pociągu który odszedł w niedzielę z Petersburga do Dynaburga wybuchł w wagonie trzeciej klasy spowodowany eksplozyą benzyny pożar, przyczem zginęło siedm osób a szesnaście jest pokaleczonych.

Magazyn prochu w pobliżu Tulonu we Francyi wyleciał onegdaj w nocy w powietrze. Cały personal wojskowy stacyonowany w magazynie zginął. Ogółem liczbę zabitych podają na sześćdziesięciu, a rannych na stu dziesięciu.

W katastrofie, jak skonstatowano dotychczas, znalazło śmierć 70 osób. Eksplozya dała się uczuć w promieniu 4 kilometrów, a w promieniu 2 kilometrów powaliły się domy a pola zostały zniszczone.

Z osób które w katastrofie odniosły ciężkie uszkodzenia, zmarły trzy. Przypuszczają, że około 15 osób znajduje się jeszcze pod gruzami, gdyż zwłok na razie niepodobna było wydobyć.

W gruzach znaleziono w ciągu dnia cztery trupy. Obawiają się, że jeszcze 16 osób jest pod gruzami. Wiele ofiar umarło w ciągu nocy. Przypuszczają, że przyczyną wybuchu było zapalenie się melinitu.

Samobójca. Z Kolonii telegrafują 3 bm.: Nad brzegiem Renu znaleziono tutaj zwłoki samobójcy. Stwierdzono, iż samobójcą jest Józef Baronyi z Galicyi. Był on oficerem, a później urzędnikiem kolei Karola Ludwika i liczył lat 62. Ponieważ wracał ze Spaa, przypuszczają, że straty w grze były przyczyną samobójstwa.

Sprawa procesu Dreyfusowskiego. Socyalistyczny francuski deputowany Fournier zawiadomił w poniedziałek francuskiego ministra wojny, że na najbliższem posiedzeniu francuskiego parlamentu wniesie interpelacyę z powodu rewelacyj Esterhazego o zachowaniu się sztabu jeneralnego w procesach przeciw Esterhazemu i przeciw Zoli.

Burza połączona z borrą, która w niedzielę wieczorem nagle się nad Tryestem rozszalała, przewróciła w zatoce Maggia łódź z sześciu młodymi ludźmi. Z nich jeden tylko ocalał i po kilkogodzinnej walce z falami dostał się dopiero koło godziny dziesiątej wieczorem na wybrzeże. Zupełnie wyczerpanego odwieziono do szpitala.

† **JE. Józef Zaleski**, generał-porucznik brat b. ministra Filipa Zaleskiego, urodzony w r. 1838 syn Wacława i Antoniny z Antoniewiczów, zmarł w piątek w Stanisławowie. Jako porucznik huzarów brał udział w kampanii prusko-austryackiej, po której został odznaczony wojskowym krzyżem zasługi z dekoracyą wojenną. Następnie służył w rozmaitych pułkach kawaleryi. W r. 1886 objął komendę 10 pułku dragonów i przebywał dłuższy czas jako pułkownik w Tarnopolu.

Mianowany generał majorem, dowodził brygadą kawaleryi w Koszycach a następnie dywizyą kawaleryi w Stanisławowie. W r. 1895 został mianowany generał-porucznikiem, a w r. 1897 po 40 letniej służbie wojskowej przeszedł w stan spoczynku, odznaczony orderem Leopolda, a poprzednio Żelaznej korony III klasy.

Na wszystkich wyższych posterunkach wojskowych usilnie się starał o utrzymanie jak najlepszej harmonii między wojskowością a obywatelstwem i całą ludnością i przestrzegał surowo, aby oddane jego komendzie oddziały nigdzie nie były dla ludności ciężarem. Otaczany przez oficerów wielkiem przywiązaniem i zaufaniem, starał się w szczególności, aby polscy oficerowie przy najsumienniejszem wykonywaniu swoich obowiązków nie zatracili poczucia swej narodowości. W Tarnopolu i Stanisławowie pozostawił też jak najwdzięczniejszą po sobie pamięć. Sam głęboko religijny, przestrzegał, aby podwładni wykonywali swoje obowiązki religijne.

Była to w całem znaczeniu tego wyrazu szlachetna postać, w której rycerskość łączyła się z nieporównaną dobrocią serca i wyższymi przymiotami duszy. Dzielny, śmiały żołnierz i dowódca, znakomity jeździec, w pożyciu towarzyskiem odznaczał się wyrozumiałością i łagodnością, która mu wszystkich serca jednała. To też żal powszechny towarzyszy mu do grobu.

Sp. Zaleski ożeniony był z Gabryelą 1 voto Jasieńską, córką Juliusza Załęskiego i Karoliny z hr. Dzieduszyckich.

Pogrzeb nastąpił w niedzielę z olbrzymim udziałem publiczności. Kondukt prowadziło duchowieństwo wszystkich trzech obrządków z ks. mitratem Faciewiczem na czele, a oddziałami wojska dowodził br. Krauss. Ciało złożono tymczasowo w grobowcu rodziny Romaszkanów.

Z „Sokoła“. Z dniem 7 marca b. r. rozpoczyna się w Towarz. gimnastycznem „Sokół“ nauka jazdy na kole i udzielaną będzie we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8 do 9 wieczór.

Rekolekcye kongregacyi Maryańskiej starszych panów odbywać się będą we Lwowie od 6 do 12 marca br. zawsze o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Jezuitów, na która wszystkich Sodalisów do kongregacyi Maryańskiej należących, jakożeż przez nich wprowadzonych panów zaprasza się.

Rekolekcye. Zapowiedziane na 6 marca konferencye rekolekcyjne ks. kan. Teodorowicza, rozpoczną się dopiero w poniedziałek 13 bm. w katedrze ormiańskiej i będą trwały do 18 bm.

Repertoar teatralny.

We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Lohengrin“ wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Przedostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

We Srodę po raz pierwszy „Mąż dwóch żon“ komedya w 3 aktach Leona Gandillotta. Tłómaczył M. Sachorowski z p. Fiszerem w roli tytułowej.

Kalendarz.

We wtorek 7 marca Tomasza. — Polykarpa.

We środę 8 marca Jana Bożego. — Obr. hł. ś. J.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 6 marca.

Wczoraj przed południem mieli socyalni demokraci zgromadzenie, aby się zastanowić nad grożącem, jak to nazywają, sklerykalizowaniem wiedeńskich szkół ludowych i nad nowym regulaminem wyborczym dla wyborów do sejmu. Zgromadzenie przeszło spokojnie W ratuszu zebrał się też przed południem wiec chłopski, w którym wzięło udział przeszło 3000 chłopów z dolnej Austryi, burmistrz Lueger i wielu posłów do rady państwa i na sejm.

Wiec uchwalił jednomyślnie szereg rezolucyj domagających się między innemi zaprowadzenia siedmioletniego przymusu szkolnego dla gmin wiejskich i zniesienia węgierskiego obrotu mlewem.

Wiedeń d. 6 marca.

Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna na radzie ministeryalnej obradowano nad terminem zwołania tych sejmów krajowych, które się dotychczaz nie zebrały.

Wszystkie te sejmy mają się zebrać w drugiej połowie bieżącego miesiąca. W tym czasie zwołanym zostanie także sejm czeski, chociaż nie ma już obecnie nadziei, ażeby jakaś akcya pojednawcza między Niemcami a Czechami przyjść mogła do skutku.

Praga d. 6 marca.

Dzienniki czeskie donoszą, że burmistrz wiedeński dr. Lueger, jako przewodniczący wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej, załatwił przychylnie prośbę stowarzyszenia Komeńskiego co do prawa otwierania czeskich szkół ludowych w 10 dzielnicy wiedeńskiej, natomiast odrzucił takie same żądanie co do innych dzielnic. Z tego powodu stowarzyszenie Komeńskiego wniosło rekurs przeciwko temu orzeczeniu do ministra oświaty.

Praga d. 6 marca.

Z powodu doniesień dzienników, jakoby rząd miał zamiar na podstawie paragrału 14 wydać nowe ustawy językowe i zmienić zarysy językowe, ogłasza kierownictwo stronnictwa młodoczeskiego w *Narodnich Listach* oświadczenie, w którem wyraża powątpiewanie, jakoby rząd po dotychczasowych doświadczeniach, szczególnie zaś po orzeczeniu najwyższego trybunału z d. 13 grudnia 1898 roku mógł mieć zamiar wdawać się z Niemcami w jakiekolwiek rokowania, co zaś do rzekomego zamiaru wydania przez rząd nowej ustawy językowej na podstawie paragrafu 14, to oświadczenie to powiada, iż należy uważać to za rzecz niemożliwą, ponieważ dwa najsilniejsze stronnictwa w radzie państwa t. j. koło polskie i Czesi sprzeciwiają kompetencyi rady państwa w sprawach językowych, a rząd nie może przedsięwziąć kroków, któreby nie odpowiadały tendencyom prawicy.

Wiedeń 6 marca.

O okolicznościach, od których zależy zwołanie sejmu czeskiego, pisze *Fremdenblatt* co następuje: Rząd chciał ze zwołaniem sejmu czeskiego czekać aż do ukończenia programowych prac Niemców czeskich. Obecnie program ten jest już gotów i posłowie niemieccy z Czech mogą teraz zdecydować, czy mają wziąć udział w obradach sejmu czy nie. Decyzya ich wzięcia udziału w pracach sejmu czeskiego byłaby tem bardziej pożądaną, iż program ich narodowo-polityczny zawierać ma także takie postulaty, które muszą być przedmiotem obrad sejmowych. Tak tedy sejm krajowy czeski stać się może pierwszem forum dla urzeczywistnienia tego programu.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 6 marca.

Ministrowie Szell, dr. Lukacz i generał Fejervary przybywają dzisiaj rano do Wiednia. Szell po prywatnej adyencyi u cesarza będzie obecnym na akcie zaprzysiężenia br. Banffyego w charakterze wielkiego ochmistrza dworu węgierskiego. Podczas dwudniowego pobytu w Wiedniu wejdzie Szell po raz pierwszy w urzędowe stosunki z rządem austryackim. Zapewniają, że dr. Lukacz będzie miał z ministrem dr. Kaizlem przedwstępną naradę w sprawie austro-węgierskiej ugody.

Byli ministrowie węgierscy Banffy, Percel, Daniel i Erdeleyi będą dzisiaj na pożegnalnej audyencyi u cesarza.

Budapeszt 6 marca.

Dwudziestu dwóch członków stronnictwa narodowego, a między nimi hr. Albert Apponyi, Ferdynand Horański, hr. Aleksander Karolyi i hr. Eugeniusz Zichy zawiadomiło piśmiennie prezydenta stronnictwa liberalnego o swem wstąpieniu do tegoż stronnictwa.

Budapeszt 6 marca.

Br. Banffy został zamianowany starszym ochmistrzem królewskiego dworu węgierskiego.

Budapeszt 6 marca.

Komisya finansowa izby deputowanych załatwiła bez dyskusyi projekt ustawy o prowizoryum ugodowem z Austryą, które prawdopodobnie już w środę — jeżeli ministrowie do tego czasu wrócą z Wiednia — stanie w izbie na porządku dziennym obrad.

Wiedeń 6 marca.

Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowo mianowanego wielkiego ochmistrza dworu węgierskiego, br. Banffego. Do Wiednia przybyli również: nowy prezydent sejmu węgierskiego, Dezydery Percel, minister honwedów br. Fejerwary i prezes gabinetu Koloman Szell.

O godz. 10 przedpoł. przyjął cesarz na prywatnej audyencyi Percela, a o godz. 12 Szella.

Wiedeń d. 6 marca.

Koloman Szell konferował dziś z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, a jak donoszą dzienniki, naradzać się ma później z ministrami austryackimi w sprawie ugody.

Z FRANCYI.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż d. 6 marca.

Liberte donosi, że wszyscy oficerowie przesłuchiwani w sprawie Derouleda i Haberta zeznali porówno z generałem Rogetem, że nie słyszeli wcale jakoby Deroulede i Habert wołali: „Do Eliseum! Maszerujmy do Eliseum!“

Deroulede i Habert wszakże upierają się przytem, iż wydawali takie okrzyki, a czynią to widocznie w tym zamiarze, aby zwiększyć swoją winę i stanąć zamiast przed sądem policyi poprawczej przed trybunałem stanu.

Telegramy i telefonematy.

Ołomuniec 6 marca.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia czeskiego dla sprawy pokoju, uchwalono rezolucyę, wyrażającą carowi Mikołajowi wdzięczność za jego manifest pokojowy, oraz wzywającą posłów czeskich, aby zamiary cara popierali.

Petersburg 4 marca.

Car polecił jeneralnemu adjutantowi Wannowskiemu, aby zarządził surowe śledztwo w sprawie nieporządków, jakie zaszły na uniwersytecie petersburskim i powtórzyły się w innych instytutach naukowych. Z wyniku śledztwa ma być carowi złożone dokładne sprawozdanie. Decyzyę co do zarządzeń celem przywrócenia zwykłego porządku pozostawił car kompetencyi kierowników wspomnianych instytutów.

Madryt 4 marca.

Nowy gabinet już się utworzył. Przewodnictwo i tekę spraw zagranicznych objął Silvela. Ministrem wojny jest Polavieja.

Londyn 6 marca.

„Times“ zwraca się przeciw postępowaniu Rosyi w Chinach, niezgodnemu z zasadami zwykłej lojalności w stosunkach międzynarodowych i oświadcza: Właśnie w tej chwili, kiedy car rosyjski tak wielkie czyni starania, aby zainaugurować nową erę pokoju, postępek Rosyi wywołuje wielkie rozgoryczenie i powiększa znacznie trudności, nastręczające się załatwieniu wielu innych kwestyj, które w przyszłości państwa chińskiego rozwiązać będzie jeszcze potrzeba.

Konstantynopol 6 marca.

Z Dżeddy donoszą, że mieszkańcy miasta podnieśli bunt przeciw rozporządzeniom sanitarnym, wedle których pielgrzymom do Mekki nie wolno przechodzić przez miasto. Ludność zniszczyła baraki sanitarne, wzniesione za miastem przed bramą Mekki. Lekarze komisyi sanitarnej musieli szukać ocalenia w koszarach. Wielu pielgrzymów obrabowano. Wedle innych doniesień w rabunkach brali udział także pielgrzymi.

Madryt 6 marca.

Wskutek zmiany gabinetu hiszpańskiego, zgłosili swoją dymisyę ambasadorowie hiszpańscy: londyński i paryski, a dalej wszyscy sekretarze stanu i prefekci.

Madryt 6 marca.

W kortezach ma być dzisiaj odczytanym dekret królowy rejentki rozwiązujący izbę. Nowa izba zbierze się prawdopodobnie w połowie maja.

Prasa liberalna uderza ostro na nowy rząd jako reakcyjny, natomiast dzienniki konserwatywne wyrażają nadzieję, że nowe ministerstwo przeprowadzi niezbędne reformy w administracyi, w armii i marynarce wojennej.

Choroba papieża.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Rzym 6 marca.

Podczas niedzielnej rannej wizyty lekarskiej papież odczytał lekarzom końcowy ustęp szóstej pieśni Raju z „Boskiej komedyi“ Dantego. Lekarze wyrażają przekonanie, że w przeciągu kilku najbliższych dni zupełnie powróci do zdrowia.

Rzym 6 marca.

W niedzielę rano wydano następujący biuletyn urzędowy: Jego świątobliwość przepędził noc spokojnie i spał bez przerwy kilka godzin. Wszystkie organy funkcyonują prawidłowo. Nie ma potrzeby dawania dalszych opatrunków.

Od niedzieli biuletynów o zdrowiu papieskiem się nie wydaje. Ciepłota, puls i oddech zupełnie normalne: Mazzoni, Lapponi.

Papież wyraził życzenie, aby po niedzielnej wizycie lekarskiej mógł wstać z łóżka.

Rzym 6 marca.

Papież wstawał w niedzielę między godziną pół do jedenastej a pierwszą w południe z łóżka.

Podczas wizyty popołudniowej skonstatowali lekarze, że Ojciec św. ma się fizycznie i psychicznie stale coraz lepiej. Lapponi przepędził resztę popołudnia i wieczór poza Watykanem.

Rzym 6 marca.

We wtorek odprawione będzie w bazylice św. Piotra, staraniem kolonii polskiej, nabożeństwo dziękczynne z powodu wyzdrowienia Ojca św. Mszę św. celebrować będzie O. Bernard Łubieński. Po nabożeństwie uda się deputacya polska do sekretarza stanu, kardynała Rampolli, aby złożyć hołd Ojcu św. i wyrazić radość kolonii.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 6 marca. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza upadłość Lejba Bunda, lwowskiego kupca drobnego.

— **Konferencya rolnicza.** W onegdajszem sprawozdaniu z odbytej we Lwowie po zgromadzeniu towarzystwa gospodarskiego, konferencyi rolniczej zaszła omyłka druku. Profesor Pańkowski mianowicie **ganił** metodę całorocznego żywienia bydła na stajni, zaś p. Jerzy Turnau przemawiał **za** tą metodą, uważając ją za rentowniejszą w pewnych danych warunkach.

— **Ogólny zjazd ogrodników zawodowych** odbędzie się we Lwowie 12 marca b. r. godz. 9 rano, ul. Długosza l. 4, skąd udadzą się członkowie zjazdu na uroczystą Mszę św. do kościoła św. Mikołaja a następnie o godz. 10 odbędzie się posiedzenie w wielkiej sali wykładowej muzeum botanicznego uniwersytetu.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 6 marca. Spirytus 18·10 do 18·10 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 12·95.

Wiedeń dnia 6 marca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·39 do 9·41 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·06 do 8·08, kukurudza na maj-czerwiec 4·86 do 4·88, owies na wiosnę 6·08 do 6·10, rzepak 12·15 do 12.25, olej rzepakowy na czerwiec 33 — do 34·—.

Tendencya silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 6 marca.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·20 do 9·21, na kwiecień 9·71 do 9·72, żyto na marzec 7·74 do 7.76, kukurudza na maj-czerwiec 4·58 do 4·60, owies na marzec 5·77 do 5·77, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·50 do 12·55.

Popyt na pszenicę: mierny.

Tedencya silna.

Pogoda: piękna.

Wiedeń dnia 6 marca. Na poniedziałkowy targ dowieziono 4437 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 30·— do 32·—, 33·— do 34·—, 35 — do 36·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 marca.

Hotel Europejski. J. Teltsch z Stanisławowo, W. Zachaysky z Pragi, M. Bloch i J. Bloch z Bazylei, ks. Gedroyc z Mostów małych, J. Franzl z Domstadt, J. Jakubowski z Humnik, M. Szachno z Rosyi.

CYRK.

Nowela

przez

Edwarda Rod'a.

(Dokończenie.)

Karol wyszedł naprzeciw nas.

— Czy zawsze jesteś zdecydowany — zapytał Maryusza.

Maryusz odrzekł pełnym głosem:

— Tak, jestem.

— Dobrze, jesteś odważny chłopiec.

Panny Kneist patrzały na niego. Chętnie byłbym na jego miejscu. Pomimo wysokości stryszku, wysokości, której sam widok sprawiał mi zawrót głowy, pomimo subtelnej drogi którą miał jechać, pomimo całego przerażenia, jakie przejmowało mnie, uczułem uwielbienie dla Maryusza, który był prawdziwym bohaterem: porównać go mogłem tylko z Tankredem lub też z Gotfrydem de Bonillon.

Narażał życie, a to zwykle wzbudza uwielbienie kobiet!

Ale i mnie dostawała się cząsteczka tryumfu jego.

Jadwiga mnie poznała, poklepała po twarzy i rzekła:

— No cóż, zgoił się twój nosek?

Musiała mnie natchnąć odwaga, wiejąca na tem poddaszu, gdyż pokonywując zwykłą nieśmiałość, odważnie się odezwałem:

— O tak! Jeżeli pani życzy sobie, może znowu spróbować!

Pomimo niepokoju roześmiała się.

— Cieszę się, że nie masz żalu do mnie.

Orkiestra zagrała huczącego marsza.

Karol, blady cokolwiek, wyszedł na brzeg dachu, który dotykał do sznura. Podano mu ciężką równowagę. Huczne oklaski posypały się na powitanie.

Matka uściskała go i odwróciła się, by nań nie patrzeć, z zaciśniętemi usty i twarzą ściągniętą wewnętrznym niepokojem.

Trzy dziewczęta przeżegnały się, w chwili, gdy brat skinąwszy ręką na powitanie publiczności, z ostrożnością stawiał na linie nogi jedna przed drugą.

Zbliżyłem się z Maryuszem do otworu, który od publiczności zakryty był mezoniną. Widziano tylko wielką przerażającą próżnię, po której człowiek, ubrany niebiesko i cały błyszczący od złotych haftów, odbijających promienie słońca, wolno przez tę próżnię przechodził. Rozciągała się ona do zamkowego frontu, przecięta tylko wierzchołkiem drzewa, to jest wysokiej włoskiej topoli z drżącym liściem.

Orkiestra zagłusza odgłos wrzącego tłumu.

Oklaski pojedyncze brzmiały jak łamanie desek, rozlegały się okrzyki przerażenia, w chwilach, gdy Karol udawał, że się chwieje... Słychać było grzmiący głos Ludwika, wołającego swym cudzoziemskim akcentem:

— Wyciągajcie sznur, nie ruszajcie się!... (To się stosowało do uprzejmej publiczności, która trzymała sznury, przywiązane do głównej liny, by ta chwiać się nie mogła).

Czas zdawał się długi! A jednak publiczność nie chciała skrócić tego drażniącego wzruszenia i ja doznawałem coś podobnego: jakiś urok niebezpieczeństwa owionął mnie.

Gdy Karol doszedł do celu, Ludwik zastąpił brata na linie.

Z głową w worku, bez równowagi w ręku, z cudowną pewnością nóg, którą on tylko jeden posiadał, przebiegł linę i napowrót wrócił po Maryusza.

— Nie boisz się? — pytał go raz jeszcze.

— Nie.

— A no! Vorwärts!

Podczas gdy go zabierał, najstarsza z panien Kneist, rzekła do mnie:

— Tybyś nie był taki odważny?

— Przeciwnie — odpowiedziałem — jeżeli pani chce, pójdę jutro.

Ale Jadwiga przerwała mi.

— Nie, nie, ja nie chcę! On jest równie odważny, ale zanadto jest wątły.

I ręką pogłaskała mi włosy.

Ludwik Kneist miał taczkę do bioder przywiązaną, najcięższą równowagę trzymał w ręku, a Maryusz ani się ruszył, siedział jak przykuty.

Wieczór się zbliżał, kolory się mieniły.

Akrobata w czerwonem ubraniu, wydawał się być w ognistem oświetleniu.

Kask jego błyszczał.

Orkiestra ucichła, cichość panowała dokoła.

Głos Karola łagodnie, z cicha prawie odzywał się:

— Przyciągajcie sznury! Nie ruszaj się, ! ten ucinkowy głos był jedynym: w regularnych prawie odstępach, odzywając się sprawiał mimowolne drżenie.

W tem, gdy już z powrotem byli o jakie dwadzieścia pięć kroków od dachu, a natężenie ogólne, zdawało się, że za parę minut odetchnąć już pozwoli, ujrzano głowę Maryusza, wyglądającą z taczki... Zdawało mu się, że stanął już na miejscu, a może słuchając jakiegoś bezwiednego zachcenia, zapomniał o napomnieniach starej Kneistowej.

Spojrzał — a najstraszniejszy nieprzyjaciel — zawrót głowy opanował go. Bezprzytomny z przerażenia, zawołał:

— Boję się! — Boję się!

— Nie ruszaj się! — grzmiącym głosem zawołał Ludwik i sam zadrżał. — Na miłość Boską, nie ruszaj się.

Uczułem, że się dzieje coś okropnego, zamknąłem oczy i zdawało mi się, że słyszę krzyki i szlochania w tłumie. Potem już nic nie słyszałem; coś dziwnego się ze mną stało, jak gdyby wszystkie nerwy wyciągnięte, sztywne we mnie były...

Wielki Kneist pojął, że Maryusz nic już nie widzi, ani słyszy i z pewnością poruszy się w taczce, a wtedy i w oka mgnieniu, prędzej niż wymówić można, w chwili gdy się taczka pochyliła, stanął na brzegu dachu.

Jeden wielki okrzyk ozwał się w tłumie, krzyk, który wszystkie piersi ulżyły sobie, poczem rozległ się grzmot oklasków.

Wtedy dopiero uczułem, że podczas tej sceny Jadwiga wzięła mnie za rękę i konwulsyjnie ją ściskała, a gdy Ludwik stanął bezpieczny, z radości chwyciła mnie na ręce i zawołała:

— Taka jestem szczęśliwa, iż cię uściskać muszę.

I całować mnie poczęła.

Awantura Maryusza wzruszyła władze miasteczka.

Prezydent zakazał igrzysk na wielkiej linii, a w ośm dni potem cyrk Kneistów zniknął z placu Broni.

Jakim wzrokiem patrzałem, gdy go rozbijali!

Później z okna swego widziałem, gdy odjeżdżali.

Jadwiga uśmiechnęła się smutnie i skinęła mi głową na pożegnanie. Serce moje tonęło w żalu. Cały pochód zniknął. Odgłos kół na bruku, coraz to cichszy, dolatywał do uszu moich. I odjechali do innych krajów, rozbijać namioty i rozciągać sznury.

KONIEC.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina

Pociąg przychodzi do Lwowa:

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezo Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy 9·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 12·15 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca Podz
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stryja przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta;
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·44 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepirowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów. Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego odzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteck.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.